

Kurier Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drnkarni
Kuryera Poznańskiego.

KURIER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena połączona z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurt n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolozie, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 1 czerwca.

Z bieżącej chwili.

Nowy gabinet francuzki przedłożył wczoraj swój program w Izbie deputowanych i w senacie. W programie tym prosi rząd o pomoc parlamentarną, celem załatwienia istniejących trudności i oświadcza, że będzie się starał wbrew wszelkim podburzaniom utrzymać porządek publiczny, że będzie przestrzegał, aby ustawy republikańskie były stosownie użyte i czynnie współdziałał nad działami demokratycznymi, które muszą nadać charakter obecnemu prawodawstwu. Nie ma czasu do wielkich programów, ale rząd będzie dokładał wszelkich usiłowań, aby pomyślnie załatwić obecnie przedłożone parlamentowi projekty, mianowicie projekt na korzyść robotników. Najbliższym zadaniem jest problemat finansowy, mianowicie reformy fiskalne nad którymi Izba niebawem będzie musiała głosować.

Co do polityki zewnętrznej, zaznaczył p. Dupuy, że „rząd będzie się starał o ową trwałość w zapatrywaniach i stosunkach, która, pomimo różnych zapatrywań politycznych, umożliwiła Francji zajęcie takiego stanowiska wśród narodów, jakie odpowiada jej imieniu i historii. Silni wskutek poparcia Izby i tak, jak wy Panowie, ożywił duchem narodowym, będziemy we wszelkich przypadkach baczniymi stróżami interesów Francji i stanowczymi obrońcami jej praw. Co do spraw ekonomicznych, dbać będziemy o rozwój produkcji krajowej, otaczającą szczególną opieką uprawę win naszego.”

Niezwłocznie po odczytaniu tego oświadczenia, deputowany Le Hérisse interpelował rząd w sprawie jakiegoś nowego wynalazku wojennego Turpina i zawezwał prezesa ministrów p. Dupuy, aby zapytał ministra wojny i Periera, dla czego nie chcieli porozumieć się z Turpinem co do tego wynalazku, sprzedanego rzekomo Niemcom. Minister wojny Mercier odpowiedział, iż czas wreszcie zniszczyć legendę, jakoby Turpin był wynalazcą melinitu, oraz usunąć zapatrywania, jakoby Turpin był wiernym sługą Francji. Turpin ludził Freycinet, z którym pertraktował. Turpin mógł zawsze dowolnie rozporządzać swoimi patentami, zapropomował on zagranicznemu mocarstwu sprzedaż melinitu, którego skład wcale nie znał, ponieważ polecał pod nazwiskiem melinitu kwas pikriny. Urzędowa komisja, badająca ofertę Turpina, zmieniła zasadniczo jego materiał wybuchowy. Turpin bałamucił swych przyjaciół, gdyż wynaleziony przez niego melinit nie jest intencyjnym z tym, jaki ministerstwo zaprowadziło w armii. (Protesty po skrajnej lewicy). Gdy Turpin został na wolność wypuszczony, pociąg znowu występował z żądaniem, chociaż otrzymał już umówioną sumę. Najświeższe postępowanie Turpina było tego rodzaju, że rząd nie mógł na nie odpowiedzieć. Rząd jest przeświadczony, że chodziło mu o represję (oklaski). Minister odczytał następnie list prefekta departamentu du Nord, wedle którego Turpin swój wynalazek odstąpił pewnemu stowarzyszeniu belgijskiemu, i zakończył swoje wywody, że wynalazek nie grozi w żaden sposób Francji, a jeżeli chodził będzie o poważny w istocie wynalazek, to Francja każdego czasu nabyłaby go może (oklaski w centrum).

Po dłuższej dyskusji nad sprawą ta Izba przyjęła wotum zaufania dla gabinetu 416 głosami przeciwko 102 gł. P. Dupuy przyjmując to wotum, uważał, że Izba, o ile wnosi o obrad, życzy sobie, aby wynalazki znalazły sympatyczniejsze przyjęcie w ministerstwie wojny. Z wielu stron wołano: „Ty czy się to pana, panie Mercier.” Na kurytarzach mówiono o dymisji ministra wojny p. Mercier; do tychczas jednak pogłoska ta nie sprawdziła się.

Dymisja Stambulowa, jak nam telegrafują z Zofii, wywołała smutne zamieszanie wewnętrzne, objawiające się demonstracjami ulicznymi. W środę około godziny 6 wieczorem zebrało się stronnictwo rządowe na placu katedralnym, aby Stambulowowi uchwalić wotum zaufania. Równocześnie wielka gromada opozycjonistów udała się przed pałac rządowy, którego drzwi natychmiast zamknięto. Obydwa stronnictwa spotkały się i stoczyły walkę uliczną. Opozycjoniści strzelali z rewolwerów, raniąc kilka osób. Gdy się opozycjoniści cofnęli, zwolennicy dotychczasowego gabinetu odbyli zebranie na placu przed pałacem rządowym i następnie udała się przed pałac Stambulowa, gdzie mu urządzili wielką owację. Stambulow wygłosił do zebranych mowę, oświadczając, że podał się do dymisji, aby zabezpieczyć prawa narodu i powagę rządu. Wrazie gdyby dymisja jego przyjęta została, będzie on, tak jak od 20 lat, pracował dla wolności ojczyzny wspólnie z narodem jako zwyczajny obywatel. Kraj nie znajdzie wierniejszego obywatela, naród wierniejszego brata, książkę wierniejszego poddanego. Jest on przeświadczony, że nieprzyjaciółom jego nie uda się utworzyć gabinetu i że nie będą oni mieli zaufania narodu.

O godz. 10 wieczorem wzmożło się jeszcze wzburzenie. Pałac i dom Stambulowa otoczyło wojsko. Demonstranci, krocząc ku pałacowi, rozproszył oddział konny. Minister wojny Petrow ukazał się w oknie i zawezwał tłum w imieniu księcia, aby zaniechał demonstracji, dziękując równocześnie studentom, którzy krzykali: „Precz z Stambulowem!” — za owacją (11). Wieczoru tego

przyszło jeszcze kilka razy do starć z żandarmeryą i wojskiem. Owacją urządzono także przywódcy opozycji Stoilow, który w mowie wygłoszonej oświadczył, że cieszy się, iż bułgarska młodzież i inteligencja biorą tak żywy udział w przesileniu. Bułgaria potrzebuje ideałów. „Gdybym miał utworzyć

em, gdyż w Rosji nie powinni ministrowie być tak wrażliwymi, aby z jakiegokolwiek powodu żądać dymisji. Carowi samowładnemu wolno ministrów zwalniać ze służby, jeżeli mu się to podoba, lub jeżeli w tem widzi jakakolwiek korzyść, ale ministrom nie wolno służby wypowiadać; taki przynajmniej był dotychczas zwyczaj w Rosji.

Zamach, jak już zaznaczyliśmy, miał być wykonany na torze kolei witebsko-orelskiej podczas jesiennej ćwiczek wojskowych. Gdy koleją ta minęła przed dwoma laty przeszła na własność państwa, rząd w barbarzyński sposób usunął wszystkich urzędników Polaków, uważając ich za „niebezpiecznych pasków”. Jest to zaiste ironią losu, że urzędnicy Moskale, ustanowieni w miejsce „niebezpiecznych” Polaków, miasto strzedz wiernie swego kochanego cara, przygotowywali przeciwko niemu bomby dynamitowe, podczas gdy żaden z Polaków, pomimo wyrządzonej im niesprawiedliwości, nie brał udziału w spisku i nie został skompromitowany. Po dezerżym lub skompromitowanymi są wyłącznie Moskale z krwi i kości.

Ostatnia poczta przynosi nam następujące szczegóły spisku:

Związek nihilistyczny, odkryty świeżo przez rosyjską tajną policję, nosił nazwę „Narodowolcy” (wykonawcy woli ludu). — Organizacja związku ułożona była całkowicie na wzór spisku, którego ofiarą padł Aleksander II w roku 1881. Sprzysiężeni zaopatrzeni byli w dynamit, bomby i pieniądze w znacznej ilości. Już w przeszłym roku dyrektor departamentu żandarmerji, generał Szebeko, otrzymał poufny donos, że w pobliżu Petersburga na terytorium fińlandzkiem istnieje związek nihilistyczny wraz z tajną drukarnią. W jakimś czasie potem w lesie pod stacją Pjusta, znaleziono zwłoki zamordowanego studenta gimnazjalnego; trup miał na plecach przypiętą kartkę z wydrutowanym napisem: „Zdradca świętej sprawy.” Był to niezbit dowód, że anonimowe doniesienie opierało się na prawdzie. W styczniu roku bieżącego aresztowano pierwszego studenta petersburskiego technologicznego instytutu; student ten chciał przemycić z Finlandji do Petersburga proklamacje podżegające treści. Aresztowany odmawiał wszelkich wyjaśnień; proklamacje jednak udawały, że istniał rewolucyjny komitet wykonawczy, kierujący organizacją i działalnością nihilistycznego związku. W połowie kwietnia uzyskano następną wskazówkę; przejęto mianowicie list do słuchacza tegoż samego instytutu, Pietrowa i w nim znaleziono wskazówki, według których na stacji kolei siewerskiej Bjelo-Ostrow, znaleziono tajną drukarnię i chemiczne laboratorium. We Wielkim Tygodniu rozpoczęły się już aresztowania gromadne. Jeszcze jednak nie odkryto właściwych kierowników sprzysiężenia. Dopiero z końcem kwietnia nadeszło do Petersburga pismo policyjny ludyński, sygnalizujące odjazd do Rosji kilku żyjących z granicą nihilistów rosyjskich. Równocześnie w koszarach pułku preobrazskiego znaleziono rozrzucone rewolucyjne proklamacje. Podejrzanie padło na jednego z jednorożnych ochotników, który do wyjazdu przygotował z sobą n. Andrejewa sztyfowane papiery, zdradziły całą organizację i cały plan spisku, ukniętego w sposób tak doskonały, że policja nabrała przekonania, iż sprzysiężonym dopomagali musieli chyba oficerowie sztabu jenerałnego.

Do „Ozasu” piszą z Petersburga: „W stolicach rosyjskich przywlekliśmy już tak dalece do licznych i niespodzianych aresztowań, że stały się one dla nas prawie chlebem powszednim. Tropienie nihilistów jest dziś może najważniejszym zadaniem państwowem i urzędowem w całej maszyni policyjnej i administracyjnej. Niezwykle już muszą przybrać rozmiary takie aresztowania, jeżeli tu już zwracają ogólną uwagę. Takimi są ostatnie aresztowania z powodu zamierzonych zamachów na cara.

Jeden zamach miał być ukartowanym na chwilę manewrów pod Smoleńskiem. Na czele spisku stał Borejszo, syn prokuratora Izby sądowej w Odesie, prawosławny. W Orle odkryto tajną drukarnię na stacji kolejowej. Kierował nią naczelnik stacji, Rosyanin, nastany w miejsce wydalonego Polaka, jako „blatnadieźny”. Była to zarazem drukarnia oficjalna, w której drukowane być miały odezwę i rozkazy do wojska, podczas manewrów w gubernii smoleńskiej.

Kraży pogłoska, że drugi zamach miał być uplanowany na pałac w Peterhofie, gdzie mają się odbyć uroczystości dworskie z okazji zasłubin następcy tronu i w. księżniczki Kseni. Pogłoska znajduje potwierdzenie w tem, iż zamówione w okolicznych „daczach” przez wyższych urzędników mieszkani zostały nagle wypowiedziane, z kąd wnioskować można, iż w Peterhofie nie odbędzie się zapowiadane uroczystości. Dla czego? — tłumaczy pogłoska o zamachu.

Początek rozległych aresztowań w Petersburgu sięga czasu powstania 38 więźniów. W tak zwanym moskiewskiej części miasta student i studentka wynajęli mieszkanie z 5 pokoi złożone. Nie trzymając żadnej służby, zwrócili na siebie uwagę policyi. Jenerał Pietrow z tajnej policyi miał podobno w przebraniu „dwornika” (stróża) czatować dwa dni na ukazanie się lokatorów. Gdy sprawdził, że służby nie trzymają, a otrzymują liczne listy, usiłował dostać się do mieszkania wraz z listonoszem. Gdy go nie wpuszczono, zaalarmował straż ogólną pod pozorem pożaru. Straż weszła do mieszkania, kobieta (studentka) jednak miała czas spać na kominie znaczną część papierów, resztę policya zabrała, prócz tego znalazła w mieszkaniu paki, które żandarmi z wielką ostrożnością zabrali i których zawartość dotąd jest nieznaną; prawdopodobnie zawierają one materiały wybuchowe.

Do twierdzy Petro-Pawłowskiej jednego dnia wprowadzono do tajnego pawillonu 38 więźniów. Aresztowania, o ile można wiedzieć, objęły około 300 osób. Główni konspiratorzy nie będą oddani pod sąd wojenny, aby jak najmniej przedostało się na zewnątrz szczegółów o projektowanych zamachach. Minister spraw wewnętrznych doszedł bowiem podobno na podstawie interpretacji ustawy o „wzmocnionej ochronie” do przekonania, że władzy administracyjnej służy prawo przestępców politycznych w miastach, do których rzeczone prawo się odnosi, skazy-

wać według własnego uznania nawet na dożywotnie więzienie.

Przesilenie w Bułgarii.

Wiedeń, 31 maja.

Według dzisiejszych depesz z Sofji usunięcie Stambułowa napotyka na trudności. Nie tylko dla tego, ponieważ dotąd nie wynaleziono następców znakomitego męża stanu, który od sierpnia roku 1886 rządził Bułgarią, ale także dla tego, ponieważ przesilenie w kraju widocznie wywołało pewne wzburzenie. Że zmiana gabinetu odbywa się przy ulicznych demonstracjach pro et contra, jest nieomyślnym objawem. Ale jeżeli Stambułow zgłosił, wygłaszając wczoraj przed swymi stronnikami mowę przeciwko intrygantom, to przemowy ministra wojny Perrowa, adjutanta księcia Stojanowa i kandydata do teki Stoiłowa, wygłaszane przed tłumem, który urządził demonstrację przeciwko Stambułowowi, również zasługują na nagane. Wreszcie zamęt dosięga szczytu swego w okrzykach studentów, którzy

